

ZAKŁAD DEMOGRAFII
UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

Profesor Edward Rosset

demograf i statystyk – w setną rocznicę urodzin

Materiały na Konferencję Jubileuszową
Łódź, 27–28 listopada 1997 r.



STEFANIA DZIĘCIELSKA-MACHNIKOWSKA

Katedra Socjologii Zawodu
Uniwersytetu Łódzkiego

ANATOMIA STAROŚCI

*Ludzie na starość stają się bezużyteczni
stare przedmioty stają się cennymi zabytkami
Mądrość Państwa Środka, Warszawa 1958*

1. Wprowadzenie

Podjmując problematykę ludzi starych, w referacie wygłoszonym na sesji naukowej poświęconej pamięci Prof. Edwarda Rosseta, z punktu widzenia innej niż demografia nauki, a mianowicie socjologii, nie można zapomnieć, że w Uniwersytecie Łódzkim pracował i zajmował się zagadnieniem przygotowania do starości Prof. Aleksander Kamiński, oraz nie nawiązać do tego, co na temat starości napisał Prof. Jan Szczepański – wiele lat związany z tą Uczelnią. Wymienieni uczeni byli także moimi nauczycielami, stanowili wzór jako pedagodowie, dydaktycy, ludzie.

Każda z dyscyplin naukowych, którą reprezentowali, ma swoją specyfikę – zatem prace pisane mają swoje ograniczenia, wynikające z metodologii i celu. Połączone w całość, pozwalają na pełniejsze spojrzenie na starość.

Przytoczone motto z mądrości starożytnej Chin, z dzieł konfucjanizmu, mimo że od jego powstania upłynęło około 2500 lat, nie straciło na aktualności. Odnaleźć ją można w aktualnej polityce państwa, w sposobie myślenia polityków, polityków społecznych i zwykłych ludzi. Lun-Ju na pytanie Tsy-ju, czym jest miłość synowska, powiedział: „teraz miłością synowską nazywają utrzymywanie rodziców. Podobnie karmimy nasze psy i konie. Bez szacunku jakaż będzie różnica w postępowaniu z rodzicami i ze zwierzętami?” Nasze zwierzęta domowe darzymy miłością, nie tylko je żywić (wiem, że nie zawsze tak jest). Ludzie starzy wraz z postępem cywilizacji, a w każdym razie tu i teraz, traktowani są jak rośliny – bez miłości i bez szacunku. W programach politycznych i społecznych zapisujemy i deklarujemy gotowość do zapewnienia warunków podobnych, jakie potrzebne

są do wegetacji roślin. Współczesna dyskusja o reformie ubezpieczeń emerytalnych ujawnia niekiedy nawet niechęć do „utrzymywania” ludzi starych.

Są głosy mówiące, że coraz więcej ludzi młodych musi pracować na utrzymanie ludzi starych, tak jakby ci starzy „bezużyteczni” ludzie nie pracowali na siebie, nie zapracowali na swoją starość. Zarobione na starość środki w Polsce zarządzane przez administrację państwową, przeznaczone były na cele odbudowy, industrializacji, budowy drugiej Polski, budowy kapitalizmu...

Zaoszczędzone pieniądze „zjadła inflacja”, a bardzo często otrzymały je dzieci – bo młodzieży w Polsce od 1945 r. wszystko się należy... Jak wskazuje myśl Państwa Środka tak było zawsze – choć w tym względzie są wyjątki.

Edward Rosset¹ między innymi wymienia ekonomiczne i społeczne aspekty starości; są nimi:

1. Konieczność wypłacania rent starczych. Autor wskazuje, że nie brak wśród przeciwników starzenia się społeczeństwa osób uważających, że każdy, kto nie pracuje, kto konsumuje, a nie produkuje, a więc również emeryt i rencista, kosztami swojego utrzymania obciąża społeczeństwo. Błędne jest wyobrażenie – mówią ci autorzy – że osobnicy ci, żyjąc z własnych oszczędności, nie stanowią ciężaru dla społeczeństwa”. Brak akceptacji dla takich przekonań nie powoduje, że zniknęły.

2. Przydatność pracowników w starszym wieku i to zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych. Mimo wskazań, że ważne dla wyników są uzdolnienia nabyte, doświadczenie, cierpliwość, roztropność, regularność, obowiązkowość, wierność, świadomość zawodowa, zmysł opieki, zwraca się uwagę na niższą wydajność, zmniejszoną zdolność do adaptacji, powolność, chorowitość, a co za tym idzie wzrost absencji i wypadków przy pracy.

Cechy pozytywne i negatywne nie podlegają dyskusji. Nikt nie przeczy, że ludzie starsi trudniej zmieniają nawyki związane z pracą. Cechy negatywne związane ze starością są mniej ważne w przypadku braków na rynku pracy siły roboczej, nabierają znaczenia w wyniku bezrobocia, nie mają znaczenia w odniesieniu do niektórych kategorii zawodowych, jak np. politycy, pisarze, artyści malarze a nawet aktorzy, ale to już nie dotyczy starych aktorek.

3. Zmiany zachodzące w konsumpcji pod wpływem starości nie powinny być uznane za czynnik negatywny. Potrzeby człowieka starego mogą przyczyniać się do poszerzenia produkcji. Klej do protez nie jest potrzebny młodzieży – ograniczając przykład do tego przecież nie jedynego produktu. Uważam, że zmiany a może i ograniczenia w konsumpcji starych są powodowane brakiem chęci czy rozumienia produkowania dla nich samych, ale nie takich samych produktów.

¹ E. Rosset, *Ludzie starzy, studium demograficzne*, PWE, Warszawa 1967.

4. Budowę miast emerytów, jak pisze E. Rosset, a właściwie mieszkań dostosowanych do potrzeb i warunków finansowych ludzi starszych w Polsce zatrzymano w 1989 r., chociaż mogłyby przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia i pomóc w powiększaniu ilości mieszkań większych bez potrzeby ich budowania. Wiem! starych drzew się nie przesadza, ale w odpowiednich warunkach i atmosferze mogą się na jakiś czas zakorzenić.

Wybrałam z rozważań E. Rosseta te fragmenty, które są decydujące dla anatomii starości z punktu widzenia socjologa, ponieważ one najczęściej są omawiane w środkach masowego przekazu, one tworzą specyficzną atmosferę życia starego Polaka, leżą u podstaw makabrycznych dowcipów opowiadanych także przez tych, którzy też się zestarzeją, ale zachowują się tak jakby starość ich nie dotyczyła.

Profesor Aleksander Kamiński² od połowy lat 60. zajmował się między innymi przygotowywaniem jednostki do starości, odnosząc się do badań poświęconych włókniarzom łódzkim. Cytując wypowiedzi włókniarzy na temat emerytury pisał: „ostatnie dekady życia byłyby inne – bogatsze, pogodniejsze, szczęśliwsze, gdyby tym ludziom dopomóżono przed starością w nabyciu i rozwinięciu zainteresowań oraz odpowiednich aspiracji, umiejętności i przyzwyczajzeń, które – gdy nadejdzie emerytura – dopomogą do wyszukania i realizowania użytecznej pracy oraz radowania się czasem wolnym”³.

Autor zwraca uwagę na dwa bardzo ważne problemy nabierające na wadze wraz z postępowaniem cywilizacyjnym i zmianami gospodarczymi i politycznymi. Po pierwsze: „nowoczesne społeczeństwo bardzo odbiegało od społeczeństwa z lat młodości dzisiejszych emerytów”⁴. Po drugie: „osoby starsze są często takimi, jakimi były w młodych latach”⁵. Są to bardzo ważne cechy, jak się wydaje, zapomniane lub ignorowane przez polityków tak rządzących i układających świat, jakby on nic się nie zmieniał, a ludzie z upływem czasu nabyli samych cech negatywnych, wobec czego należy ograniczać ich warunki życiowe do problemów choroby i wyżywienia, na co zwracał także uwagę E. Rosset i wielu innych badaczy.

Wypowiedzi obu uczonych owocowały powstawaniem inicjatyw społecznych, działań oraz tworzeniem warunków do rozumienia „nowego świata” i pozostawania sobą – realizacji osobowości z okresu młodości także z upływem lat.

² A. Kamiński, *Studia i szkice pedagogiczne*, PWN, Warszawa 1978.

³ A. Kamiński, *Wychowanie do starości jako czynnik adaptacji ludzi starszych do nowoczesnego społeczeństwa*, [w:] *Studia...*, s. 356.

⁴ *Ibidem*, s. 357.

⁵ *Ibidem*, s. 364.

Następnym uczonym z kręgu nam łodzianom najbliższym, kontynuującym rozważania poprzedników, autorem eseju *Starość* jest prof. Jan Szczepański⁶, który zwraca uwagę, że „starość jest przede wszystkim **problemem osobistym** i ma swój wymiar **zewnętrzny**” [...] Mówią, że w świecie wewnętrznym nie ma starości i że nie ma jej także w świecie między czystymi indywidualnościami, że jest tylko zjawiskiem świata zewnętrznego, gdyż tylko tutaj działa niszczący czas zmieniający wszystko. W tym świecie starość jest zniszczeniem, zużyciem i przecież bardzo często o rzeczach zużytych mówimy, że są stare. Jeżeli zatem coś się nie zużywa, to się także nie starzeje – ani ludzie, ani rzeczy, ani poglądy. Starość nie jest zatem kategorią absolutną istnienia, nie jest przejawem jego istnienia, lecz przejawem względności jakiegoś układu wobec innych układów”.

Jedyną możliwością „ucieczki od starości w świecie zewnętrznym, w świecie ludzi i rzeczy”, jest ucieczka „w **dzieło**”, ale nie ma możliwości ucieczki od odejścia. Jednak ludzie młodzi nie aprobują tworzenia przez ludzi starych. J. Szczepański pisze „Ach, młodzi nie lubią działań starców. Po co się pcha? Niech odpoczywa – przecież zasłużył na odpoczynek. Bo dla młodych odpoczynek jest urokiem życia, jest sensem wysiłku, rozrywką, przyjemnością. Głupia to filozofia – ale uświadamiają to sobie dopiero, gdy się postarzejają. teraz nie warto im tego tłumaczyć”.

Odnosząc się do emerytury pisze, że jest ona „stanem oczekiwania na śmierć w beczynności”, ale przecież mogłaby być nie „oczekiwaniem na śmierć – ale działaniem na nowym polu”, pod warunkiem, że będzie wydzielony ze świata produkcji taki zakres spraw, „którymi będą się zajmowali tylko ludzie starzy albo przede wszystkim ludzie starzy”.

To stwierdzenie – aczkolwiek bardzo ważne – nie ma swego odniesienia do aktualnej rzeczywistości społeczeństwa, w którym bezrobocie młodzieży i ludzi w pełni sił jest i będzie nie do pokonania. Starzy Polacy w beczynności muszą czekać na odejście.

Jerzy Waldorf w jednym z wywiadów radiowych powiedział: „Obecnie nie męczy mnie jedynie praca”. Na jeszcze inne aspekty starości zwraca uwagę Aleksander Małachowski⁷ pisząc „Kiedyś Jarosław Iwaszkiewicz nad grobem kogoś z przyjaciół powiedział trafnie, że największą zmorą starości staje się dla każdego odchodzenie bliskich. Samotniejemy. To bywa czasem gorsze od innych objawów starzenia się. Tracimy sprawność fizyczną, co sprawia, że przedmioty lekkie teraz stają się trudne do udźwignięcia [...] Nie lubimy nowości [...]. Z trudem zawieramy nowe znajomości i bliskie przyjaźnie, ale najgorsze ze wszystkiego staje się narastające poczucie samotności. Świat wokół nas pustoszeje i to dość szybko”.

⁶ J. Szczepański, *Starość*, [w:] *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1984, s. 289–294.

⁷ A. Małachowski, *Surowe prawo życia*, „Wiadomości Kulturalne”, 30 VI 1996.

Wypowiedzi osób, które osiągnęły w życiu bardzo wiele, były i są aktywne także jako ludzie starzy, są tym ważniejsze, że jest nas starych coraz więcej w Polsce i na świecie, ale w Polsce w odróżnieniu od innych krajów nie ma mody na starość. Jest zainteresowanie starością. Talccit Parsons uważa, że „podstawowym motywem zainteresowania się ludźmi starymi jest zmanifestowanie humanistycznej strony naszego systemu – zainteresowanie elementarnymi potrzebami związanymi z egzystencją ekonomiczną i zdrowiem⁸.

„Moda na starość opanowała zachodnie społeczeństwa; starość robi dziś furorę, jest wszechobecna – pojawia się na murach domu, na wystawach sklepowych, w przemówieniach. Nie ma już programu politycznego czy społecznego, który nie zapowiadałby chęci służenia trzeciemu wiekowi, każda gazeta ma rubrykę dla starych ludzi, każdy sklep pokazuje na wystawie jakiś towar dla nich przeznaczony; żaden specjalista od reklamy nie zapomina umieścić na swoich zdjęciach starszej pani. Moda ta wydaje się miła, uśmiechnięta i ujmująca, zawiera jednak [...] dużą dozę fałszu i dążenie do pozyskania starych ludzi”⁹.

Mimo fałszu starość w wielu krajach nie jest zepchnięta do kąta tak jak w Polsce. Wprawdzie specjaliści od reklamy kleju do protez dentystycznych, preparatu na serce lub rogalików „Babuni” umieszczają podobizny ludzi starych, przekonując ich, że będą mieli siły młodości, w co chyba nikt nie wierzy, ale są to reklamy przygotowane na Zachodzie lub zgodnie z zachodnim standardem mody na starość. W Polsce stary człowiek tu i teraz (kwiecień – maj 1997 r.) słyszy o działaniach rządu w celu zmiany systemu ubezpieczenia na starość, który nie dotyczy aktualnych emerytur, czyli że aktualni emeryci są skazani na stary – należy powiedzieć nieuczciwy, pozostały po realnym socjalizmie – system emerytalny. System ten będzie obejmował bardzo wielu ludzi przez bardzo wiele lat.

Aktualny czas życia dla mężczyzn wynosi 67,2 roku i dla kobiet 76 lat i wydaje się, że będzie szybko się wydłużał. Przyrost liczby mieszkańców pozwala na sporządzenie prognozy, według której będzie ona przybywała w wieku 60–65 lat i więcej, a więc będzie przybywało ludzi starych. Nawet nie chodzi o to, że wielu ludzi starych po utracie pracy na skutek niskiego wieku emerytalnego, wprowadzania przedemerytur będzie musiała żyć obok społeczeństwa za przydzielane emerytury będące raczej jałmużną niż uzyskaniem dochodów zapracowanych przez wiele lat ciężkiej pracy i odciąganych bez przyzwolenia jednostek składek na emerytury. Publikacje w prasie codziennej i naukowej podejmują problem starości w wymiarze emerytur, a w tym kosztów, jakie musi ponieść społeczeństwo, aby je wypłacać. Ile

⁸ T. Parsons, *Struktura społeczna a osobowość*, Warszawa 1969, s. 302.

⁹ J.-P. Bois, *Historia starości od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, Warszawa 1996, s. 11.

pieniędzy trzeba, aby podnieść emerytury, komu zabrać lub nie dać, aby utrzymać starych, a ponieważ najważniejsza jest młodzież, bo ona musi zarobić na starych, trzeba starych przekonać, że tak naprawdę to są oni dopustem i powinni być zadowoleni, że w ogóle się im płaci – chociaż tak naprawdę to im się oddaje część tego, co dawno zarobili.

W Polsce moda na starość ma wymiar zapewnienia wegetacji. Starość sprowadza się do poziomu rośliny – nawet nie tej „drogiej” – doniczkowej, zadbanej, ale przecież nie najważniejszej. Wyż „dziadków” to nieszczęście dla państwa. Może przyczyna leży w trudności zdefiniowania słowa „starość”?

2. Modele starości

Francuscy historycy starości Kean Pierre Bois¹⁰ i Georges Minnis¹¹ wskazują, że wbrew zdaniu Simone de Beauvoir da się napisać historię starości – że autorka *La Vieillesse* myliła się w swoim przekonaniu, czego dowodem są wydane przez nich i przetłumaczone na język polski książki. Nikt już nie wątpi, że można napisać historię starości, czy jednak da się napisać socjologię starości, tak jak powstała socjologia młodzieży? Czy można napisać socjologię starości w Polsce? Nie podejmuję się odpowiedzieć na zadane pytanie. Mogę powiedzieć, że nie wiem!

Autorom piszącym o starości trudno jest to słowo zdefiniować, bo w istocie oznacza ono bardzo wiele, odnosi się do wszechświata, ma wymiar fizyczny, biologiczny, społeczny i indywidualny. Pisząc o starości człowieka autor-łodzianin nie może nie nawiązać do tego co na ten temat myśleli łodzianie (przynajmniej przez jakiś czas): E. Rosset – demograf, Aleksander Kamiński – pedagog (społeczny) i Jan Szczepański – socjolog, nie pomijając dorobku francuskich autorów historii starości.

Nie może jednak socjolog-analityk dnia dzisiejszego nie podjąć aktualnych problemów życia społecznego i indywidualnego ludzi starych w zmieniającym się pod względem politycznym i gospodarczym państwie (to co napisałam wcześniej – stanowi plan dalszych przemyśleń, a nie wyników badań), w którym podobnie jak w innych, ustabilizowanych krajach mamy „wyż dziadków”, który nie oznacza tendencji do gerontokracji, tak jak to miało miejsce w XIV i XV w., kiedy to czarna śmierć obchodziła się stosunkowo łagodnie z ludźmi starymi.

Jean Delmeau¹² stwierdza, że średniowiecze i renesans były okresami powrotu na „scenę” ludzi starych. Od wieku XI do XIII i XIV do XV

¹⁰ J.-P. Bois, *Historia starości...*

¹¹ G. Minnois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, Warszawa 1995.

¹² J. Delumeau, *Wstęp*, [w:] *Historia starości od antyku*.

ważną rolę odgrywali ludzie starzy – papieże, dożowie weneccy, politycy i artyści. „Podczas całego omawianego okresu, począwszy od pierwszego starca, który powiedział coś o sobie – egipskiego pisarza sprzed czterech i pół tysiąca lat – aż do śmierci Elżbiety i Henryka IV ewolucja starości i jej statusu nie przebiegały w sposób liniowy”.

Miejsce, jakie przyznawano starości, i sposób, w jaki na nią patrzono, zależały od wielu czynników, między którymi mogły zachodzić rozmaite, mniej lub bardziej skomplikowane powiązania: czynniki te to strukturalny układ społeczeństwa, rola przekazu mówionego i pisanego, rozmiary rodziny – patriarchalnej lub dwupokoleniowej – akumulacja mienia ruchomego, ideał rodu, który z kolei podlegał koncepcjom „religijnym”¹³. Do tych „powiązań” „czynników” w życiu współczesnym należy dodać opiekuńczą rolę państwa, ideologię polityki społecznej określającą czas aktywności zarobkowej w różnych działach gospodarki rynkowej.

Różne były i są mimo upływu czasu niezmiennie odmiany starości. J. P. Bois w XVIII w. wyodrębnił następujące:

1. **„Starość na szczytach – władza i wiedza”**. „Starzy ludzie zaczęli na dobre zajmować miejsca w świecie władzy i wiedzy. Starcy zostawiali papieżami, królów obejmując tron pozostawiali na nim do starości (w wieku 75. lat zdobył krzesło w Akademii hrabia de Tressan). Nie inaczej było w innych krajach świata.

2. **„Babki w roli wychowawczynie i patriarchowie w rodzinie”**. Jak uczy historia, babcie wychowujące wnuki nie są „wynałazkiem” współczesnym charakteryzującym się pracą kobiet.

3. **„Starość z dala od świata: przykład klasztoru żeńskiego”**. Jest to dowód na to, że klasztor w XVIII w. był miejscem zapewniającym długowieczność ale i „wszystko sprzyjało tam długowieczności. Przed przyjęciem do nowicjatu odbywała się surowa selekcja, w której brano pod uwagę warunki fizyczne. Nie przyjmowano chorych, a wspólnota miała zapewnioną opiekę lekarską”.

4. **„Rodzinny model starości prostych ludzi”**, w którym starzy ludzie są integralną częścią rodziny – pracując niemal do ostatniego dnia życia, nie był prawidłowością ale występował bardzo często.

5. **„Instytucja kontraktów zabezpieczających starość”**, tak aby nie stawali się ciężarem a jednocześnie przekazywali dziedzicom swoją własność, prowadziła do powstawania różnych „reguł” i „kruczków” w ich zawieraniu. Starzy ludzie nie mający spadkobierców mogli się zrzec majątku w zamian za opiekę na stare lata.

6. **„Starość zdeklasowana”** [...] Poniżej owej doli starego człowieka – pisze J. P. Bois – niełatwej, lecz zawsze splecionej z domostwem, ziemią, niewielkim majątkiem, rodziną, okruczem uczucia lub zacieklą nienawiścią,

¹³ *Ibidem*, s. 7.

od wieków rozciągała się dziedzina starości tułaczkiej, takiej dla której jedynym oparciem była zorganizowana opieka społeczna". W tym zdaniu uderzają dwa sformułowania o „okruczu uczucia” i „zacieklej nienawiści”. Oba te uczucia istniały i istnieją. Oba występują częściej u ludzi starych niż dzieci i młodzieży. Oba powodują, że stary jak i niechciane dzieci otaczane są przez instytucję opieki społecznej. Ograbiani lub tylko pozbawieni własności ludzie starzy wchodzą na drogę nędzy w formie włóczęgostwa, żebractwa, zbieractwa, złodziejstwa. Rozwiązaniem dla części były i są domy starców lub szpitale. Stary człowiek w domu pomocy lub szpitalu miał do dyspozycji łóżko, stół i ławkę – jako miejsce odpoczynku, przestrzeń życiową, zajęcie – sprowadzone do snu, posiłku i czasami spaceru.

7. „**Starość przywrócona do godności**”: europejska polityka emerytalna. Pierwsze emerytury zaczęto przyznawać na początku XVIII w. w Prusach (sędziwi żołnierze), w Szwajcarii sędziowie wyznania protestanckiego... Współcześnie emerytury uzupełnione są rentami, w krajach bogatych zapewniające części ludziom starym dostatni lub nawet wysoki standard życia.

Starość definiowana była jako „ostatni okres życia”, a w XVII w. nie wskazywano na granicę wieku, a na takie cechy jak – **pełna, żwawa, piękna, szczęśliwa, szacowna**. Wszystkie wymienione wyżej wzory starości przetrwały do dziś i wszystko, co może się zmienić do wysokości otrzymywanych świadczeń w zależności od ich organizacji.

W dzisiejszej Polsce przyjęto model opieki emerytalnej organizowanej przez państwo. Polacy nie mają żadnych możliwości wyboru. Zakład Ubezpieczeń Społecznych ściągą podatek od wszystkich pracujących, narzuca wysokość tego podatku, dyktuje wysokość wypłacanych świadczeń. Człowiek nie ma prawa głosu w tej sprawie. Okres przemian gospodarczych (1989 r. i lata następne) przyniósł ubożenie całego społeczeństwa, a przede wszystkim ludzi starych.

3. Starość w Polsce

„Starzy jesteśmy wtedy, kiedy większość ludzi wolałaby, żebyśmy już nie żyli” – pisze współczesny pisarz amerykański William Wharton¹⁴.

Na potrzeby tego opracowania spytałam kilka osób, które ze względu na wiek przyjmowany przez demografów – 65 lat – są starzy, jak zdefiniowali by starość. Większość uważała, że jest to niedołężność, niesprawność fizyczna i psychiczna, ale już w kwestii wieku nie było tak jednolitego poglądu. Za starych uważały się osoby 66-letnie – ale i w tym wieku

¹⁴ W. Wharton, *Tato*, Warszawa 1989, s. 10.

uważały, że nie są stare, że są w „sile wieku”, a starość jest wówczas, gdy się ma 80 lat i więcej. Wśród rozmówców tylko jedna osoba uznała, że ma „szczęśliwą starość” w porównaniu z okresem młodości i dojrzałości, które oceniała jako bardzo trudne.

Wszyscy starzy Polacy ze względów obiektywnych mieli bardzo trudne, jeżeli nie tragiczne dzieciństwo i/lub młodość i na tę sprawę chciałabym zwrócić uwagę. Nie można mówić o starości tu i teraz w oderwaniu od *curriculum vitae*. Politycy zawsze decydowali (teraz także) o losach indywidualnych. Najstarsi Polacy rozpoczęli życie w odradzającej się po I wojnie światowej, po krótkotrwałym pokoju lat 1920–1939 i przeżyli lata straszliwej, wyniszczającej biologicznie, gospodarczo, intelektualnie okupacji. Wojna przyniosła straty, które urodzeni w latach 1920–1939 odczuwali mniej lub bardziej świadomie, ale zawsze tragicznie. Okres dzieciństwa, młodości i młodości to czas głodu, poniżenia, zagrożenia, walki beznadziejnej, wyniszczającej, przerwana nauka, studia, niewolnicza praca nastolatków, obozy zagłady. To poniżenie doznawane także przez dzieci, które odczuwały nie mniej dotkliwie głód, zimno, brak dzieciństwa. Dzieci i młodzież, współcześni starzy, nie mieli bezpiecznego spokojnego dzieciństwa.

Dzieci z familiaków, biedoty wiejskiej, a nawet mniej zamożnego mieszczaństwa wcześniej rozpoczynały pracę, wcześniej kończyły edukację, osiągając poziom półanalfabetów. Służyli w różnych armiach i dopiero po wojnie dowiadywali się, że walczyli w niesłusznych armiach o niesłuszną Polskę. Pracowali na robotach, znają pracę przymusową, niewolniczą, brak dostępu do uczelni, do kultury. Wszyscy przeganiani ze Wschodu na Zachód, na daleki Wschód, tracili rodziców i ich życiowy dorobek.

Zakończenie wojny dla wielu oznaczało powroty z wygnania lub po ucieczce – dla innych konieczność emigracji lub niemożliwość powrotu do Polski. Wszyscy, którzy wrócili, dorastali lub budowali dorosłe życie, nadrabiali stracone lata w warunkach powojennych zniszczeń i odbudowy. Pracowali dla industrializacji, realizowali plany 5-letnie, budowali „drugą Polskę”, przeżywali wszystko, co niesły zakręty niełatwej powojennej historii, pokonywali codzienne trudności. Żyjąc w Polsce budowali ją, nie zastanawiali się nad tym, że za paręnaście lat ich wysiłek uznany zostanie za niesłuszny, a może i wrogi. Ich rówieśnicy, którzy pozostali lub uciekli na Zachód szybciej dorobili się dostatku dla siebie i swoich rodzin. Ci, którzy zostali na Wschodzie, wrosli w nowe otoczenie, a chęć powrotu nie oznacza, że już ich na to stać. Wojna, polityka, podzieliła, rozproszyła, zróżnicowała ludzi nie tylko pokolenia dziadków, ale i wnuków.

Ludzie starzy dzisiaj tracili zdrowie na frontach wojennych, frontach pracy, frontach walki politycznej. Organizowali i urządzali życie w warunkach, jakie zostały stworzone. Schorowani, zestresowani są rencistami i emerytami starych i nowych „portfeli”. Otrzymują emerytury stosowne do zarobków

i lat pracy. Są zbyt słabi, aby brać „swoje sprawy w swoje ręce”. Jeżeli mieli oszczędności – zabrała je inflacja. Są kolejnym pokoleniem, które nie może liczyć na pomoc swoich dzieci. Są pokoleniem, których emerytury są niekiedy jedynym dochodem także dla ich nie najmłodszych już dzieci.

Artur Howzan¹⁵ pisze o emerytach amerykańskich. „Po latach naprawdę ciężkiej pracy mogą z pełnym przekonaniem powiedzieć, że życie zaczyna się po sześćdziesiątce”. Chodzi o krążące po świecie wycieczki amerykańskich emerytów. „U nas jakby się kończyło. Emerytura to tylko wyrzeczenia, liczenie każdego grosza, odmawianie sobie wszystkiego”. [...] Na domiar złego – nasz specyficzny stosunek do dzieci. Nie wiem, czy gdziekolwiek na świecie rodzice z takim poświęceniem doposażają swoje »pociechy« aż do »grobowej deski«. „U nas z nieustannie wyciągniętą ręką przychodzą po resztki z emerytur, rent albo po groszowe oszczędności, odbierając swoim rodzicom i tak już znikome szanse na chwilę »jesiennego spokoju«”.

Emerytury, którymi wielu się dzieli, są w jakimś stopniu uzupełniane. O jednej z możliwości pisze Leszek Żuliński¹⁶. „Działki ratowały (ratują?) budżet niejednej polskiej rodziny. Były ogrodem ludzi biednych i najczęściej starych. To oni, emeryci i renciści, po dziś dzień wśród grządek przedłużają swoją aktywność zawodową, mają swój cel, swoją miłość i radość. To działkowe babunie stoją do dziś pod wielkimi halami handlowymi lub na miejskich bazarach, wciskając nam za parę złotych bukiet lwich paszczy czy nagietków [...] Czasami chcą sprzedać łańcuszek czosnku, pęk cebuli lub kilo wspaniałych papierówek [...] Przechodniu, kup czasem u działkowego dziadka kalarepę, nawet jeśli jej nie potrzebujesz. Potrzebuje tego on!”

Publicysta kładzie nacisk na to, że „działkowy dziadek” potrzebuje pieniędzy. Ja chciałabym zwrócić uwagę, że nie chodzi jedynie o pieniądze. Człowiek ma wiele potrzeb niezależnie od płci, wieku, zawodu, zamożności. Ludzie żyjący w Polsce różnią się wieloma cechami, ale różnice pomiędzy starymi i młodymi, poza czasem jaki przeżyli, doświadczeniem, jakie zebrali, co nie zawsze oznacza, że potrafią z niego korzystać, i wyglądem, są niewielkie.

Tak chętnie eksponowana cecha charakterystyczna ludzi starych, jaką jest stan zdrowia, wcale nie jest tak oczywista. Bardzo chorzy, schorowani, niepełnosprawni są zarówno bardzo młodzi, w średnim wieku, jak i starcy. Pytałam lekarzy, jakie choroby są charakterystyczne i spowodowane jedynie wiekiem. Wskazywali na dwie-trzy. Wszystkie inne dotyczą także ludzi młodych, są rezultatem nieszczęść, wynikiem przypadku, obciążenia genetycznego, wpływu środowiska. Organizm ludzki jak wszystko zużywa się i kończy odejściem. Chcę wskazać, że ludzie starzy nie mają jedynie potrzeb w zakresie ochrony zdrowia. Każdy człowiek – niezależnie od wieku – ma potrzeby

¹⁵ A. Howzan, *Zanim zostanę dziadkiem*, „Fakty”, 5 czerwca 1997.

¹⁶ „A poza tym nic na działkach się nie dzieje”, „Wiadomości Kulturalne”, 27 maja 1997.

biologiczne, podstawowe i potrzeby wyższe i musi mieć prawo oraz warunki do ich pełnego zaspokojenia.

Każdy człowiek, także stary, ma potrzeby edukacyjne. Zmieniająca się technika, nowe odkrycia naukowe, życie w zmieniającej się szybko globalnej wiosce, jaką jest Ziemia, powodują konieczność uczenia się. Staremu człowiekowi nie można ograniczać warunków do uczenia się. Wiedza zdobyta w czasie nauki traci walory użyteczności, ulega falsyfikacji przez nowe odkrycia, idee. Edukacja powinna być udziałem wszystkich. Uniwersytety Trzeciego Wieku są zbyt ograniczone ilościowo. Nie ma szans, aby zaspokoili potrzeby wszystkich, ale nowoczesna technika stwarza taką możliwość. Myślę o programach edukacyjnych TV, które już częściowo taką rolę spełniają, ale raczej kierowane są do uczniów, a nie emerytów. Taką rolę mogą odgrywać tygodniki, miesięczniki. Nie chcę powiedzieć, że ich nie ma, ale jeżeli porównać liczbę tytułów, wysokość nakładów i promocję pism i pisemek dla nastolatków i młodzieży, kobiet, dziewcząt, chłopców, to od razu widać, że miesięcznik „Fokus” czy tygodnik „Senior” są odosobnione. Tygodniki dla kobiet zajmują się problemami osób młodych. Tematyka mody i kosmetyków dla osób starych w nich nie istnieje. Trudno się temu dziwić, skoro nawet „politycy” (cudzośćwów nie jest przypadkowy) uważają, że stary powinien zejść na aut.

Niedawno w radio słyszałam wypowiedź (trudno mi powiedzieć, kto mówił o tym), że starzy ludzie powinni **wypoczywać**. Kiedy młodzież mówi o wypoczynku ludzi starych – myśli, żeby im nie przeszkadzali lub ciężko pracowali wychowując, dopilnowując wnuki. Dziadkowie przestają być traktowani jako członkowie rodziny, są angażowani do pracy bez wynagrodzenia w zależności od potrzeb. Ludzie mają potrzebę **uczestniczenia** w życiu społecznym, rodzinnym, towarzyskim. Aktywność polityczna, społeczna, zawodowa ulega zmianie wraz z wiekiem, ale nie zanika.

Zanika życie towarzyskie – także dlatego, że dawne przyjaźnie kończą się. Śmierć jest najczęstszym tego powodem, ale w Polsce nie bez znaczenia są wywołane przez polityków podziały społeczne wynikające ze zmian ustrojowych. Mówił o tym w ostatnim wywiadzie Andrzej Drawicz. Są słuszni i niesłuszni kombataneci, słuszni i niesłuszni repatrianci. Rozchodzą się drogi ludzkie, w czym niemałą zasługę mają politycy, konfliktujący społeczeństwo. Starzy odczuwają tę sprawę ostrzej, boleśniej. Wokół nich tworzona jest chyba nieprzypadkowo pustka społeczna. Pomysł na organizowanie ludzi starych przyjmowany jest lekceważąco, czego przykładem są różne wypowiedzi na temat Krajowej Partii Rencistów i Emerytów. Partia ta weszła na listę badanych przez ośrodki badawcze partii na swoje życzenie i wtedy zaskoczyła ilością zwolenników. Powstanie jej i znaczące uznanie, mimo nieobecności przez długi czas w środkach masowego przekazu, budzi obawy młodych, że starzy będą myśleli o sobie, że w przypadku

wprowadzenia do sejmu wielu swoich posłów, będą chcieli wejść do rządu, objąć stanowiska. Jednego z publicystów ucieszyło zapewnienie liderów tej partii, że chcą kierować tylko ministerstwem pracy i spraw socjalnych. Stosunek do partii rencistów i emerytów nawet prezentowany w jedynym tygodniku dla starych „Seniorze” kierowanym przez ludzi młodych godny jest pogłębionej analizy.

Wracając do potrzeb – należy zwrócić uwagę na potrzebę miłości i przynależności. Wszyscy moi rozmówcy – i także ja sama – stwierdzają, że potrzebują miłości. Nie szacunku, ale miłości. Każdy może trochę inaczej rozumie to słowo. Ludzie starzy chcą być kochani przede wszystkim przez swoje dzieci, przez współmałżonków, ale i przez ludzi obcych – jak powiedział jeden z rozmówców. Psycholodzy stwierdzają, jak ważna dla dziecka jest miłość rodziców, że bez miłości ludzie są zbyt mało ludzcy. Miłości potrzebują także starcy. W Polsce ludzie jednak rzadko mówią do siebie – Kocham Cię. I nawet jeżeli to słowo niewiele zmienia w stosunku do drugiego człowieka, to wielu starych chciałoby je słyszeć. Moi rozmówcy na pytanie, czy ich dzieci je kochają, częściej odpowiadają, że nie. Dzieci nie kochają, dzieci potrzebują rodziców. Pytając o to nie przypuszczałam, że tak wielu starych ludzi ma świadomość, że dzieci ich nie kochają, a nawet, że dzieci ich nie lubią. I to właśnie wyjaśnia, dlaczego w Polsce powstała znana lekarzom pracującym w szpitalach kategoria „dziadka mroza” i „babki wielkanocnej”. Szpitale czasami traktowane są jako przechowalnia na okresy świąteczne, urlopowe.

Starzy ludzie mają potrzebę przynależności do rodziny, sąsiadów, znajomych. Do świata, w którym żyją. Czy w Polsce robi się coś na rzecz realizacji tej potrzeby? Moi rozmówcy podzielili się na takich którzy uważają, że świat współczesny nie jest **ich**, i takich, którzy uważają, że **jest i nie jest**, ale coraz częściej odczuwają, że nie. Jeden z rozmówców, ale nieemeryt mimo wieku – człowiek prowadzący własne przedsiębiorstwo, zamożny, niezależny – uznał, że jest to jego świat, ale gdy przestanie pracować...

Świat współczesny uprzywilejował młodość. W zaspokajaniu potrzeb związanych z czasem wolnym, potrzebami kulturalnymi, rekreacją, rozrywką – uwzględnia potrzeby i gusty młodzieży i ludzi młodych. Analizy programów wszystkich stacji telewizyjnych, rozgłośni radiowych, wytwórni filmowych, teatrów dowodzą, że kierowane są do osób młodych. Kiedyś zastanawiałam się nad tym, że przestałam oglądać wiele programów, słuchać niegdyś lubianych stacji radiowych, zmieniających się do potrzeb współczesnego młodego odbiorcy. Starzejący się muzycy, piosenkarze produkują, wykonują muzykę, przebierają się zgodnie z obowiązującą młodzieżową modą, bo dla niej jest przeznaczona. Dla ludzi starych jest inna muzyka i w jej wykonywaniu uczestniczą. Są to zespoły ludowe, regionalne lub muzyka kościelna. Słuchając

lub śpiewając uczestnicy liturgii mają kontakt nie tylko z polityką, ale i architekturą, sztuką, świątynie spełniają ważną rolę w ich pustym życiu. Zaspokajają wiele potrzeb, w tym potrzebę przynależności, uczestnictwa w czymś ważnym i w jakiś sposób niezmiennym.

Potrzeba rekreacji może być łatwo zaspokojona, jeżeli w pobliżu miejsca zamieszkania jest skwerek, park nie opanowany przez dzieci i młodzież lub pijaków. Potrzeby rekreacyjne zaspokajać może działka, przydomowy ogródek. Wyjazdy poza miejsce zamieszkania – według dawno zaprowadzanego zwyczaju „na wczasy” – są dostępne ze względu na ceny w miesiącach mało atrakcyjnych z uwagi na pogodę.

Pytani o zmianę potrzeb w porównaniu z okresem sprzed 20 lat moi rozmówcy mówią, że nie ulegają one zmianie – poza jedną związaną z nie zawsze najlepszym stanem zdrowia, ale uzupełniają, że teraz wrażliwiej na nie reagują. Kiedy byli młodszy, nie mieli czasu na martwienie się o swoje zdrowie, były ważniejsze sprawy. Teraz wsłuchują się w siebie, co może powodować nie tyle dbałość o zdrowie, co lęk przed chorobą i związanymi z nią problemami. Starzy ludzie pytani o życzenia, które chcieliby, aby były zrealizowane, wymieniają na pierwszym miejscu zdrowie. Nie dlatego, że są chorzy, ale dlatego, że boją się choroby. Na drugim miejscu – pieniądze. Emerytury są zbyt niskie, aby zaspokajały potrzeby. Trzecie miejsce to troska o dzieci, aby były zdrowe, szczęśliwe.

Kiedy porównać życzenia emerytów z ich pracującymi rówieśnikami, to życzenia tych ostatnich układają się inaczej. Na pierwszym miejscu znajduje się chęć zwiedzenia nowego zakątka świata, na drugim – aby mieć więcej czasu dla siebie i dopiero na trzecim miejscu dobre zdrowie.

„Wypychanie ludzi” na wczesne emerytury, odbieranie im prawa do zarobienia poza emeryturami, ile mogą i chcą, troska o przyszłych i aktualnych producentów dóbr i usług i ich potrzeby w majestacie prawa i udawanej troski to odbieranie życia starym.